

Mówią: gniewam się na was, bo o mnie zapomnieliście

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 06, kwiecień 2014 21:43

Marek Wójcik

Odłony: 2205

Ostatnie dni przyniosły wiele dowodów na to na to, że jeśli samorzady terytorialne nie uczestniczą w życiu publicznym, nie rozpychają się w obronie swego, to tak... jakoby ich nie było wcale.

Wypadają z gry i łyzy nawet krokodyle nie pomogą. Nie są w odpowiednim czasie, w odpowiednim miejscu, więc mają za swoje.

Refleksja ta dotyczy to zarówno wspólnot mieszkańców jak i pojedynczych samorządowców.

Czasem to lekceważenie jest wynikiem świadomego działania (np. przedsiębiorcy z branży transportowej zorganizowani w silną organizację okołobiznesową, postanawiają zaoszczędzić i zrobić na złość prezydentowi, który od lat nie znajduje dla nich czasu na wysłuchanie ich argumentów. Rejestrują swoje samochody ciężarowe w innej gminie, gdzie płacą niższy podatek od środków transportowych). Częściej jednak po prostu, dlatego, że nie przebiliśmy się z informacją – istniejmy, jesteście ważni i potrzebni dla rozwiązania jakiegoś problemu. Przykład z ostatnich dni: dyrektor szpitala klinicznego nie zaprasza prezydenta miasta na konferencję dotyczącą przyszłości swojej placówki. Nie przyszło mu do głowy, że samorząd w tej sprawie ma cokolwiek do powiedzenia, bowiem podmiotem tworzącym jest dla niego uczelnia, a pieniądze daje mu NFZ.

Życie jest brutalne, powie ktoś i widocznie masz to, na co zasługujesz. Nie potrafisz się zorganizować, nie bywasz na salonach, nie udowodniłeś swojej mocnej pozycji, więc się nie dziw, że się z tobą nie liczą.

Można się z takimi opiniami nie zgadzać, buntując się przeciwko wymogowi ciągłego wołania: jestem, zauważcie mnie, szanujcie, a nie lekceważcie. Przecież jeszcze wczoraj ja i moje środowisko byliśmy silni i ważni. To, że dziś wam o tym nie przypomnieliśmy, nie powinno być powodem zapomnienia.

Niestety, przyszło nam żyć w czasach, kiedy nikogo tego typu żale nie wzruszają.

Nie wszyscy się z tym godzą, spotykam, więc wielu samorządowców rozgoryczonych, sfrustrowanych i ciągle dziwiących się, dlaczego np. otrzymują, coraz mniej zaproszeń do udziału w spotykanych, naradach, konferencjach; coraz rzadziej pojawia się ich nazwisko w mediach, a zdarza się, że telefon przez wiele godzin milczy. Osoby takie zamykają się w sobie i coraz bardziej uciekają od świata.

Zjawisko to dotyczy rzecz jasna nie tylko pojedynczych osób, bo na przykład samorząd, który stawiany był w przeszłości, jako dobry wzór, jeśli wciąż nie kuje w oczy swoją aktywnością, też pada ofiarą zapomnienia.

Potrzeba: ciągłej samopromocji; aktywności na różnych płaszczyznach; uczestniczenia w różnorodnych gremiach; organizowania w grupy broniące wspólnych interesów; utrzymywania kontaktów z osobami ważnymi – czy to wymóg współczesności?

Absolutnie nie! Tak było od wieków. Tyle tylko, że zaniedbanie w realizacji tego wymogu nigdy dotąd tak szybko nie skutkowało negatywnie!

Nie ma, więc wyjścia, trzeba się do tego przyzwyczaić. Nie gniewać na to, że świat gna do przodu, więc wczorajsi bohaterzy nikogo już dziś nie obchodzą.

Mówią: gniewam się na was, bo o mnie zapomnieliście

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 06, kwiecień 2014 21:43

Marek Wójcik

Odsłony: 2205

Bo świat nie jest tylko dziwny jak śpiewał Czesław Niemen. On jest też po prostu codziennie INNY!

Marek Wójcik